

Dwie tąki



HENRYK SIENKIEWICZ

Dwie łąki

Były dwie krainy, leżące obok siebie niby dwie łąki niezmierne, podzielone tylko jasnym strumieniem. Brzegi tego strumienia rozchylały się w jednym miejscu łagodnie na obie strony, tworząc bród miałki¹ w kształcie jeziora o wodach cichych i przezroczystych. Pod błękitną tonią widać było dno złote, z którego wyrastały łodygi lotosu², rozkwitające nad wodną szybą kwieciami różowym i białym; tęcza łąki³ i motyle wiły się wokół kwiatów, a wśród palm nadbrzeżnych i wyżej, w promiennym powietrzu, dzwoniły, jak srebrne dzwonki, ptaki.

I to było przejście z jednej krainy do drugiej.

Pierwsza zwała się Łąką Życia, druga Łąką Śmierci.

Stworzył obie najwyższy i wszechmocny Brahma⁴, który w krainie Życia rozkazał włodarzyć⁵ dobremu Wisznu⁶, a w krainie Śmierci mądrym Sziwie⁷.

I rzekł:

— Czyńcie, jako rozumiecie najlepiej.

Więc w krainie należącej do Wisznu zawrzało Życie. Poczęło wschodzić i zachodzić słońce, nastaly dnie i noce, przestworza morskie jęły⁸ wzdymać się i opadać; na niebie pokazały się ciężarne dżdżem obłoki, ziemia porośla puszcza, zaroilo się od ludzi, zwierząt i ptaków. By zaś wszystkie twory żyjące mogły rozradzać się i mnożyć, stworzył dobry bóg Miłość, której nakazał, aby zarazem była szczęściem.

A wtedy Brahma zawołał go przed swoje oblicze i rzekł:

— Nic doskonalszego nie zdołasz wymyślić na ziemi, że zaś uczyniłem niebo już pierwej⁹, przeto odpocznij i niech te istoty, które nazwałeś ludźmi, snują dalej bez żadnej pomocy nic życia.

Wisznu usłuchał rozkazu Brahmy i ludzie poczęli odtąd sami myśleć o sobie. Z ich dobrych pomysłów zrodziła się radość, a ze złych smutki, więc ze zdziwieniem spostrzegli, że życie nie jest nieustannym weselem, ale że ową nic, o której mówił Brahma, przędą jakby dwie prządki, z których jedna ma uśmiech na twarzy, a druga lzy w oczach.

Udali się tedy przed tron Wisznu i poczęli się skarżyć:

— Panie, ciężkie jest Życie w smutku.

A on rzekł:

— Niechaj was pociesza Miłość.

Usłyszawszy to odeszli uspokojeni, albowiem Miłość rozpraszała istotnie ich smutki, które wobec szczęścia, jakie ona daje, wydawały się tak blahe, że nie warto było na nie zważać.

Ale Miłość jest zarazem wielką rodzicielką Życia, więc jakkolwiek ogromna była ta kraina, w której włodarzył Wisznu, wkrótce dla tłumów ludzkich nie starczyło ni jagód leśnych, ni miodu skalnych pszczół, ni owoców na drzewach. Wówczas ci, którzy byli

Miłość

Praca

¹*miałki* — tu: płytki. [przypis edytorski]

²*lotos* — tropikalna roślina nawodna o pływających liściach i pięknych kwiatach. [przypis edytorski]

³*ląka* — niewielki owad nadwodny. [przypis edytorski]

⁴*Brahma* — najwyższy bóg mitologii hinduskiej, stwórca świata. [przypis edytorski]

⁵*włodarzyć* — rządzić, gospodarować. [przypis edytorski]

⁶*Wisznu* — hinduski bóg życia. [przypis edytorski]

⁷*Sziwa* — hinduski bóg śmierci. [przypis edytorski]

⁸*jęć* (daw.) — zacząć. [przypis edytorski]

⁹*pierwej* (daw.) — wcześniej. [przypis edytorski]

najrozumniejsi, wzięli się do karczowania lasów, do uprawy pól, do siewu zboża i do zbierania plonów.

I w ten sposób powstała na ziemi Praca. Wkrótce wszyscy musieli się do niej zabrać, tak że stała się ona nie tylko podstawą Życia, ale niemal Życiem samym.

Ale z Pracy zrodził się Trud, a z Trudu Zmęczenie.

Gromady ludzi stanęły znów przed tronem Wisznu.

— Panie! — wołały wyciągając ręce — Trud osłabił nam ciała, Zmęczenie rozsiało się w naszych kościach i chcielibyśmy odpocząć, a Życie przymusza nas wciąż do pracy!

Na to Wisznu rzekł:

— Wielki Brahma nie zezwolił mi rozwijać dalej Życia, ale wolno mi stworzyć coś takiego, co będzie jego przerwą, a przeto i wypoczynkiem.

I stworzył Sen.

Ludzie z radością przyjęli ten nowy dar i wkrótce uznali go za jeden z największych, jakie otrzymali z rąk boga.

We śnie koili się troski i zawody, we śnie krzepiły się siły zmęczonych, Sen osuszał jak dobra matka łzy smutku i otaczał głowy śpiących jakby cichą mgłą zapomnienia. Więc ludzie wychwalali Sen mówiąc:

— Bądź błogosławion, albowiem lepszy jest od Życia na jawie.

I jedno tylko mieli mu do zarzucenia, że nie trwa wiecznie, że następuje przebudzenie, a po przebudzeniu praca — i nowe trudy, i zmęczenie.

Myśl ta poczęła ich trapić tak ciężko, że po raz trzeci udali się do Wisznu.

— Panie — mówili — daleś nam dobro wielkie i niewysłowione, ale niezupełne. Spraw, by Sen był wieczny.

Wisznu zaś zmarszczył swoje boskie brwi, jakby zgniewan ich natręctwem, i odpowiedział:

— Tego ja wam już dać nie mogę, ale idźcie do rzecznej przeprawy, a po drugiej stronie znajdziecie to, czego szukacie.

Ludzie posłuchali głosu bóstwa i zastępy ich pociągnęły zaraz nad jezioro, a stanąwszy nad nim poczęli spoglądać na drugą stronę.

Za cichą i jasną, haftowaną kwieciami tonią ciągnęła się Łąka Śmierci, czyli Kraina Sziwy.

Nie wschodziło i nie zachodziło w niej słońce, nie było dnia i nocy, ale całe przestworze nasyciła liliowa, jednostajna jasność.

Żaden przedmiot nie rzucał tam cienia, bo owa jasność przenikała wszędy, tak iż zdawała się tworzyć istotną treść wszechrzeczy.

Kraina nie była pustynna: jak okiem sięgnąć, widniały w niej doliny i wzgórza, porośnięte ślicznymi kępami drzew, wokół których wiły się pnącze, zwoje bluszczu i winogrodu zwisały się ze skał. Ale i skały, i pnie drzew, i smukłe łodygi roślin były niemal przezrocze, jakby ze zgęszczonego światła uczynione.

Liście bluszczu miały leciuchne, różane blaski zorzy porannej, a wszystko było cudne, ukojone jakimś nie znanym na Łące Życia ukojeniem, przezyste, niby pogrążone w świetlistej zadumie, niby senne i uśpione snem błogim, nieprzespanym.

W jasnym powietrzu nie było najmniejszego powiewu, nie poruszał się żaden kwiat, nie zdręgał żaden listek.

Ludzie, którzy przyszedli na brzeg gwaro i z głośną rozmową, uciszyli się na widok tych liliowych, nieruchomych przestworów i tylko szeptem poczęli powtarzać:

— Jaka tam cisza i jak tam wszystko spoczywa w świetle!

— O tak, tam spokój i wieczny sen...

Więc niektórzy, najbardziej zmęczeni, rzekli po chwili:

— Pójdziemy szukać wiecznego snu!

I weszli w wodę. Grająca tęczą toń rozstała się zaraz przed nimi, jakby chcąc im przejście ułatwić. Ci, którzy pozostali na brzegu, chwyceni nagłą tęsknotą, poczęli na nich wołać — lecz żaden z nich nie odwrócił głowy i szli dalej lekko i ochoczo, widocznie coraz bardziej urokiem cudnej krainy przyciągani.

Śmierć

Tłum, patrzący z brzegu Życia, zauważył też, że ciała ich, w miarę jak się oddalali, stawały się rozwidnione, przejrzyste, coraz lżejsze, coraz bardziej świetlane, coraz promienniejsze i jakby topniejące w tej powszechnej jasności, która napelniała Łąkę Śmierci.

A gdy przeszli, układali się do spoczynku wśród tamtych kwiatów i drzew lub u podnóża skał. Oczy ich były zamknięte, ale twarze miały wyraz nie tylko niewysłowionego spokoju, lecz i takiego szczęścia, jakiego na Łące Życia nie dawała nawet Miłość.

Co widząc, pozostali przy życiu mówili do siebie wzajem: — Słodsza i lepsza jest kraina Sziwy...

I poczęli przechodzić coraz liczniej na drugą stronę. Szły jakby uroczyste korowody starców i ludzi dojrzałego wieku, i mężów z żonami, i matek prowadzących za ręce dzieci maleńkie, i młodzieńców, i dziewcząt, a potem tysiące i miliony ludzi zaczęły się tłoczyć u Cichego Przejścia, aż wreszcie Łąka Życia wyludniła się prawie zupełnie. Wówczas Wisznu, którego zadaniem było strzec Życia, przeraził się własną, udzieloną w gniewie, radą i nie wiedząc, co począć, udał się do najwyższego Brahmy.

— Stworzycielu — rzekł — ratuj Życie! Oto dziedzinę Śmierci uczyniłeś tak jasną, tak piękną i szczęsną, że wszyscy opuszczają moje królestwo.

— Zali¹⁰ nie pozostał ci nikt? — spytał Brahma.

— Jeden tylko młodzieniec i jedna dziewczyna, panie, którzy, kochając się niezmiernie, woleli wyrzec się wiecznego ukojenia, niż zamknąć oczy i nie patrzeć na siebie więcej.

— Czego więc żądasz?

— Uczynić krainę Śmierci mniej piękną i szczęśliwą, bo inaczej i tych dwoje opuści mnie za innymi, gdy minie wiosna ich miłości.

Na to Brahma zamyślił się przez chwilę, po czym rzekł:

— Nie! Nie ujmę piękności i szczęścia krainie Śmierci, ale uczynię co innego, by uratować Życie. Odtąd ludzie muszą przechodzić na drugą stronę, ale nie będą już przechodzili chętnie.

To rzekłszy utkał z ciemności grubą, nieprzeniknioną zasłonę, a potem stworzył dwie straszne istoty, z których jedna zwała się Boleść, a druga Trwoga, i kazał im tę zasłonę zawiesić u przejścia.

I od tej chwili Łąka Wisznu zarośla się znowu Życiem, bo jakkolwiek kraina Śmierci pozostała tak samo jasna, cicha i szczęśliwa jak poprzednio, ludzie bali się Przejścia.

¹⁰zali (daw.) — czy. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/sienkiewicz-dwie-laki>

Tekst opracowany na podstawie: Henryk Sienkiewicz, *Baśnie i legendy*, wybór, wstęp, przypisy Tomasz Jodelko-Burzecki, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1986.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Marty Niedziałkowskiej. Dofinansowano ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach Programu Narodowego Centrum Kultury - Kultura - Interwencje.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paulina Choromańska, Paweł Kozioł, Wojciech Kotwica.

ISBN 978-83-288-0881-2

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przeznacz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.